Nr. 273. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 16 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **50** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	**30** K — h	rocznie	**36** K — h
kwartalnie	**7** „ **50** „	kwartalnie	**9** „ — „
miesięcznie	**2** „ **50** „	miesięcznie	**3** „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy. Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	**8** halerzy	poranny	**10** halerzy
popołudniowy	**4** halerzy	popołudniowy	**5** halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Nowy gabinet węgierski.

Lwów, 15 czerwca.

Trwające od kilku już miesięcy przesilenie węgierskie wchodzi obecnie w nową fazę, która jednak nie wniesie bynajmniej spokoju i ukojenia w skołatany wewnętrznym rozstrojem organizm państwowy krajów korony św. Szczepana. Przeciwnie, gabinet Fejervary'ego, którego nominacja jest już tylko kwestją chwili, stanie się jedynie nowem zarzewiem walki, pobudzi opozycję do tem gwałtowniejszych wystąpień i ataków, rozpali z jeszcze większą siłą zręcznie podsycane wśród ludności węgierskiej przez opozycjonistów namiętności, jednem słowem — wywoła jeszcze większe, niż dotąd, wrzenie na ziemi węgierskiej, jeszcze większe roznamiętnienie umysłów. Właściwie więc, utworzenie nowego gabinetu pod przewodnictwem Fejervary'ego uważać można jedynie za krok naprzód w kierunku rozwikłania przesilenia rządowego, ale bynajmniej nie w kierunku rozwikłania przesilenia parlamentarnego i wogóle politycznego, bo opozycja nie chce ani słyszeć o Fejervarym, a tem mniej o pozostającym pod jego kierunkiem gabinecie, stojąc niewzruszenie na tem stanowisku, że gabinet pozaparlamentarny jest przeciwnym konstytucji, jeżeli więc mimoto zostanie utworzony, to obowiązkiem każdego opozycjonisty węgierskiego będzie zwalczaćgo wszelkimi sposobami.

To też opozycjoniści węgierscy przygotowywują się gorączkowo na „przyjęcie" nowego gabinetu. Jakiego będzie ono rodzaju, wyjaśniać zbyteczne. W oczach opozycji Fejervary jest zdrajcą, renegatem, zaprzańcem narodowym, człowiekiem, który dał się użyć do walki przeciw najżywotniejszym postulatom swego narodu i który z tego powodu musi być przez ogół odpowiednio przyjęty. Jak? — łatwo to zrozumieć. Będą ekscesy, awantury, obrazy słowne, a może nawet i czynne i t. p. Lecz na tem nie dość. Opozycja grozi, że zdecydowana jest nawet w ostatniej potrzebie rzucić wśród lud węgierski zarzewie buntu i wezwać go do niepłacenia podatków, zapominając najwidoczniej, że w ten sposób Węgrzy ukarzą same siebie tylko, nie Austrję, która odmawia im koncesyj na polu ekonomicznem, a zwłaszcza wojskowem.

Wobec takiego stanu rzeczy jest rzeczą naturalną, że gabinet Fejervary'ego oczekują czasy i przejścia ciężkie, a cięższe może niż te, których doświadczył na sobie gabinet poprzedni, hr. Tiszy. Ze strony opozycji nie może on spodziewać żadnych względów, żadnych ustępstw, ale bo też i niczego takiego nawet on się nie spodziewa. Fejervary, podejmując się misji utworzenia gabinetu, wiedział aż nadto dobrze, co go czeka jako kierownika gabinetu, który ma za zadanie utrzymać, dopóki się da, *status quo*. Na tym punkcie nie ma on żadnych iluzyj i z pewnością dobrze wprzód rozważył, co mu uczynić należy, aby z misji swojej odpowiednio się wywiązać. Jak się do tego zabierze — to już tajemnica jego i tych, których do boku swojego powołał. W każdym razie zdaje się być pewnem, że gabinet Fejervary'ego z góry już utworzony został jako gabinet tylko przejściowy, który ma utworzyć drogę gabinetowi koalicyjnemu, przygotować grunt dla niego i ustąpić mu miejsca w chwili już dojrzałej do tego. Ten gabinet przyszły, koalicyjny, będzie miał dopiero za zadanie przywrócić na Węgrzech stosunki normalne; Fejervary zdaje się być jego zwiastunem i pionierem. Czy uda się mu się celu tego dopiąć — to zależeć będzie wyłącznie od koalicji. W jej tylko ręku leży klucz do rozwiązania nękającego Węgry od tylu już miesięcy przesilenia politycznego, ona tylko może uzdrowić politycznie kraj.

Ale do tego potrzeba, aby ta koalicja jasno patrzała na sprawy, aby wyszła wreszcie z błędnego koła roznamiętnienia politycznego, a zwłaszcza, aby zechciała zrozumieć, że może ten wyklęty Fejervary nie jest takim zdrajcą, za jakiego go okrzyczano, ale przeciwnie — dbałym o dobro i pożytek kraju swego obywatelem. Jak długo to wszystko nie nastąpi, Węgry nie wydobędą się z tego rozstroju, w którym tkwią od tak już długiego czasu ze szkodą dla najżywotniejszych interesów swoich, a opozycja naraża się na podejrzenie, że chce hałasami i skandalami zatrzeć wrażenie doznanego „blamażu". Bo to fakt, że od owych skandalicznych scen, których widownią był w listopadzie roku zeszłego sejm węgierski, opozycja nie postąpiła ani na krok naprzód w zamierzonem przez siebie dziele zupełnego wyodrębnienia Węgier, napotkawszy w drodze swojej nieprzebytą zaporę w niewzruszonej woli monarchy. Że także i w przyszłości, dalej niż dotąd nie postąpi — co do tego nie ma z pewnością żadnych złudzeń. Tak więc, zapowiedziane przez nią na „przyjęcie" Fejervary'ego hałasy, wydać się muszą jedynie... hałasem dla hałasu, w tym jedynie celu zrobionym, aby pokryć zapomocą niego doznaną porażkę. Przynajmniej pozory tak mówią. Rzeczą więc opozycji powinno być, aby te pozory zniknęły i nie było najmniejszego nawet powodu do tego rodzaju podejrzeń. A teraz właśnie nadchodzi chwila ku temu najsposobniejsza i opozycja powinna z niej skorzystać, tem bardziej, że Węgry na tem tylko zyskają.

Ze zjazdu ludoznawców polskich we Lwowie.

I. Zjazd, urządzony przez Towarzystwo ludoznawcze lwowskie, trwający dwa dni (10 i 11 czerwca) wypadł pod względem wewnętrznego przebiegu, swej, że się tak wyrażę, treści naukowej i kierunku, który podobnie, jak sztuka stosowana polska, sięga do wnętrza duszy ludowości, wydobywając z niej skarby własnej kultury narodowej, ze wszech miar świetnie, a brakło mu może tylko pewnej zewnętrznej okazałości, która zwyczajnie otacza tego rodzaju zjazdy u innych narodów, miłujących szczerze i serdecznie swojszczyznę. Pod tym względem atoli nie można czynić zarzutu wydziałowi urządzającemu, który uczynił wszystko w miarę sił swoich, aby uświetnić uroczystość dziesięcioletniego istnienia Towarzystwa ludoznawczego, tak ważnego dla rozwoju prawdziwie narodowego i tak swą działalnością zasłużonego. Jeśli brakło tła odpowiedniego dla uwydatnienia należytego działalności ludoznawczej, dla popularyzowania jej myśli przewodniej i rozszerzania tejże wśród społeczeństwa, przyczyny tego szukać należy w obojętności naszej wobec ludoznawstwa polskiego w ogóle, iście zawstydzającej, która objawia się nietylko w Galicji, lecz równie i w Królestwie polskiem, jak dowodzi tego list p. Erazma Majewskiego, redaktora warszawskiej *Wisły*, odczytany na posiedzeniu zjazdu przez przewodniczącego prof. Kallenbacha, list, w którym p. Majewski oznajmia, że nie mogąc dalej ponosić pokrywania niedoboru wydawnictwa z własnej kieszeni, zniewolony jest z końcem roku bieżącego zaprzestać dalszego wydawania *Wisły*, pisma tak ważnego i zasłużonego, które za redakcji śp. Jana Karłowicza nie miało sobie równego w Europie, jak o tem cudzoziemskie znakomitości zawodowe wyrażały się kilkakrotnie. Zjazd, względnie lwowskie Towarzystwo ludoznawcze, uchwaliło podjąć działalność pomocniczą, by przecież nie dać upaść *Wiśle*, która wobec smutnych stosunków Królestwa Polskiego stała się rodzajem ważnej instytucji narodowej. Dlatego lwowskie Towarzystwo ludoznawcze potrzebuje samo większego poparcia, a w tym kierunku powołane jest w pierwszym rzędzie polskie dziennikarstwo do spełnienia pięknego zadania: przełamać lody obojętności powszechnej, przez szerzenie zamiłowania do ludoznawstwa.

W zjeździe i pracach jego brał bez przesady udział kwiat naszej inteligencji: kilkunastu profesorów wszechnicy, znaczne grono profesorów szkół średnich, literatów i pisarzy, pracujących na niwie naukowej. To też nastrój i program wykładów, jakoteż toczony h rozpraw, odpowiadał jakości uczestników, a działalność zjazdu była tak dodatnia i objęła tak wielki zakres działania, iż zaiste nie należy poprzestawać na dorywczem sprawozdaniu dziennikarskiem, lecz koniecznie trzeba bliżej i głębiej wniknąć w tok rozpraw zjazdowych.

Już sam spis programowy sprawozdań („referatów") albo raczej wykładów, przedstawia wielką rozmaitość ciekawych zagadnień, które prawie wszystkie dotykają bezpośrednio, lub pośrednio naszej istoty narodowej, lub wiążą się z bytem narodowym, zatem pomijając już ich wartość naukową, posiadają niepospolitą doniosłość narodową, tembardziej, że toczące się nad każdym wykładem rozprawy ze strony zawodowych uczonych, uzupełniały znacznie treść wykładów, rozszerzały ich widnokręgi, naprowadzały na nowe myśli i drogi.

Z zapowiedzianych w programie „referatów", odpadły cztery, mianowicie: dra V. Tillego, docenta wszechnicy czeskiej w Pradze: O ważności czeskich zbiorów, podawanych dla porównawczego studjum literacko-dziejowego; ks. J. Londzina: O pomnikach literatury w narzeczu śląsko-polskiem; prof. dra W. Bruchnalskiego: Modlitewniki i kościelne agendy polskie w walce z zabobonem i przesądem, jakoteż Ad. Czerny'ego z Pragi: Mapa etnograficzna Serbów łużyckich. Miano zatem tylko 10 wykładów zamiast 14, lecz te przy żywej rozprawie, toczonej nad nimi, nietylko wypełniły dostatecznie 3 odbyte posiedzenia, lecz owszem zaledwo dały się w ich ramach pomieścić.

Wygłoszone na posiedzeniach zjazdowych prace, trzeba podzielić na kilka rodzajów: na ściśle ludoznawcze, na ludoznawcze z podkładem filozoficzno naukowym, na ludoznawcze z podkładem dziejowym i starożytniczym i na ludoznawcze z pokładem aktualnosei narodowej i gospodarczej.

Do pierwszego rodzaju należą prace: S. Udzieli: O potrzebie zestawienia i uporządkowania opowiadań ludowych i J. Świątka: Liczby 3 i 9 w mitach, wyobrażeniach, mistycznych praktykach i zwyczajach ludowych. Udziela, jeden z głównych redaktorów *Ludu* i Świątek, autor odznaczonego dzieła „Lud nadrabski", stykają się z ludem bezpośrednio od lat wielu, więc znają lud i jego świat duchowy doskonale; to też ich prace nacechowane są tą dokładną znajomością, wnikającą nawet w najdrobniejsze na pozór szczegóły, chociaż praca p. S. Udzieli posiada zarazem naukowo niemało znaczenia. Świątek poleca w swej pracy zbadanie właściwego znaczenia niepomiernie rozpowszechnionych ilości 3 i 9 w podaniach i mistycznych praktykach ludowych przez zawodowych uczonych, sądząc, że to jest stary zabytek z doby przeddziejowej. Dodać należy, iż ilość 3 objawia się także w Trójcy Świętej, co zapewne pozostaje z zagadnieniem tem w pewnym związku.

Ludoznawczemi pracami z podkładem filozoficzno-naukowym, były wykłady: F. Rawity-Gawrońskiego: Geneza legendy o smoku w związku z istnieniem człowieka czwartorzędowej epoki i prof. dra W. Bruchnalskiego: Pióro jako ozdoba wojaków i junaków i tak znana prośba o pióro. Nad pierwszą pracą wywiązała się żywa rozprawa, której mianowicie prof. dr. Siemiradzki nadał cechę wybitnie naukową. Co do obydwóch prac, posiadających wielkie zalety formy i stylu, należy wypowiedzieć życzenie, iż zasługują na większe rozpowszechnienie.

Swojak.

Wiec miast.

VII. Rząd przyznaje bowiem — pisze dr. Małachowski — że i w rządowej adminisrtacji istnieją nadzwyczajne braki, że administracja niedomaga w wielu kierunkach, że wymaga reformy, a jednak chce całą, i polityczną i autonomiczną poddać pod wyłączne kierownictwo organów rządowych. Wprawdzie na administracji autonomicznej, szczególnie gminnej, rząd nie zostawia suchej nitki, jednakowoż usprawiedliwia poniekąd te braki, upatrując ich przyczynę między innemi i w tem, iż gminy na te agendy, które im są poruczone, mają zanadto mało środków materjalnych do dyspozycji. Zato z pewną prawie lubością rozpisują się „Studja" o partyjnych wpływach politycznych na administracje gminne, oddziaływujących ujemnie na interesy ludności. Rząd więc nie widzi na te braki innego środka zaradczego, jak wyrwać gminy, szczególnie miejsze, z pod tych szkodliwych wpływów, poruczyć niektóre agendy polityczne naczelnikom gminnym, płatnym przez rząd, a więc i z tego powodu po części już od rządu zawisłym, a miastom statutowym odebrać orzecznictwo polityczne. Czy aplikacja tych środków leczniczych ma mieć niezawodny skutek, referent ma uzasadnione wątpliwości w tej mierze. Dlaczegoż bowiem poddanie wszystkiego pod kierownictwo władz rządowych ma być tym uniwersalnym środkiem, skoro rząd sam w swych „Studjach" przyznaje, że władze rządowe wcale nie idealnie sprawują agendy polityczne; skąd więc gwarancja, że objąwszy oprócz tego i autonomiczne będą je także dobrze sprawowały? A jeżeli rząd sam uważa wpływy z zewnątrz na autonomiczne władze za niewłaściwe, to czyż mogą być właściwe wpływy zmieniających się rządów centralnych na niższe organa. Wogóle podnosi referent, że „wybitna animozja przeciw autonomji wiejąca wszędzie ze „Studjów" rządowych, nasuwa obawy, że w całej tej reformie rozchodzi się rządowi o możliwe tylko wzmocnienie państwowej biurokracji kosztem autonomicznej administracji".

I jakie korzyści odniosłaby ludność z takiej reformy? Referent odpowiada, że nie widzi żadnych, natomiast nastąpić musi zwiększenie kosztów administracji i dalsze obciążenie opodatkowanych.

Na podstawie tych wywodów, referent wniósł rezolucję odpierającą zarzuty rządu przeciw autonomji i oświadczającą się przeciw zamierzonemu upaństwowieniu wszystkich organów administracji i oddzieleniu judykatury politycznej od administracji; referent wnosi, iżby wiec wyraził zdanie, że raczej materjalna reforma administracyjna i właściwy rozdział agend administracyjnych i środków są zadaniami daleko pilniejszemi i pożyteczniejszymi, aniżeli formalna reforma władz i kompetencji.

W dyskusji zabrałem pierwszy głos i popierając wywody referenta, podniosłem, że właśnie dzień przedtem w komisji budżetowej Rady państwa minister hr. Bylandt w zastępstwie ministra prezydenta, dając wyjaśnienia w sprawie zamierzonej przez rząd reformy administracji, powiedział, iż jak do każdej reformy, tak i do tej potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Jeżeliby gminy i władze autonomiczne rozporządzały dostatecznie temi trzema rzeczami, to mogłyby bezwątpienia lepiej odpowiedzieć swoim niełatwym obowiązkom i zadaniom, jednak państwo zanadto obarcza gminy agendami rządowemi, a nie daje im środków do tego potrzebnych.

Jedną z pierwszych więc reform, jakie są konieczne, jest sanacja finansów autonomicznych, a szczególnie gminnych.

Odparłem zarzut „Studjów", jakoby magistraty miast statutowych w Galicji, a tem mniej Wydział krajowy, mogły być posądzane o stronniczość partyjną i polityczną i stwierdziłem, że zapatrywania tego „Studja" nie popierają faktami, ani też bliżej nie uzasadniają.

Jest kwestją: czyli dualizm jest jedyną przyczyną obecnego wadliwego stanu administracji i czyli jego zniesienie i połączenie obu czynników administracyjnych w jedno ciało stanowić może jedyny środek radykalnego wyleczenia chorego ustroju. Jeżeli rząd stwierdza w „Studjach" że oba czynniki i rządowy i autonomiczny niedomagają, to wątpić należy, czy połączenie dwóch niezdrowych ciał w jedno, może oba uzdrowić. Przypomina to postanowienie ustawy przemysłowej, która wymaga od jednostki dowodu uzdolnienia, jeżeli zaś kilka niezdolnych jednostek utworzą spółkę, to już od spółki nie wymaga się dowodu uzdolnienia.

Dlatego powinny były „Studja" więcej zastanowić się nad pytaniem, czyli raczej reformy organizacji obu czynników administracyjnych nie doprowadziłyby prędzej do uzdrowienia stosunków.

A w każdym razie projekt rządowy nie przeprowadza równomiernie połączenia obu czynników w jedno ciało, lecz podporządkowuje niemal wszystkie instytucje autonomiczne pod kierownictwo rządowych organów, co się równa nie zniesieniu dualizmu ale zniesieniu autonomji.

Zupełnie nieuzasadnione są zresztą ataki „Studjów" na działalność magistratów miast statutowych.

Zaprzeczyć nie można, że tak samo jak w innych gałęziach administracji politycznej rządowej i autonomicznej, tak i w magistratach miast statutowych, istnieją niedomagania wymagające organizacyjnej reformy. Niedomagania te jednak nie są ani większe, ani gorsze od wad organizacyjnych reszty czynników administracyjnych i odpowiednią reformą, a głównie zasileniem miast w odpowiednie środki materjalne, dałyby się usunąć. Nie dają one jednak wcale powodu do ograniczania zakresu działania tych magistratów w sposób przez rząd projektowany.

Wszak w Austrji w miastach statutowych, z powodu wadliwego funkcjonowania magistratów, komisarzy rządowych, o ile nam wiadomo, nigdy nie ustanawiano, w Galicji wogóle nigdy,

(9)

OST.-BAR.

JAN ZAMOYSKI.

(w 300 rocznicę zgonu).

(Dokończenie).

V.

Ostatnie lata.

(*Wyprawa wołoska. — Odzyskanie Mołdawji i osadzenie Mohiłów, wdzięczność narodu. — Odzyskanie Inflant. — Nieporozumienie z królem. — Śmierć i jej następstwa. — Zamoyski jako człowiek*).

U schyłku XVI wieku, zaskoczyła Polskę znów sprawa wołoska. Zręczny i przewrotny hospodar wołoski Michał, pogromca Turków, zamierzał utworzyć silne państwo graniczne i opanował Siedmiogród i Multany, z których Mohiła musiał uchodzić. Kanclerz uważał to za obelgę dla Rzpltej — hetman doradzał jak najszybsze działanie, ażeby biernością nie uzuchwalać nieprzyjaciół, których było nie mało... Zamoyski utrzymywał nawet, że istnieje przeciw Polsce sprzysiężenie ze strony Austrji, Szwedów i Moskwy; pierwsza miała uderzyć na Kraków, drudzy zagarnąć Inflanty, trzecia zaś Litwę anektować. Przestroga ta jednak nie poruszyła sejmu, któremu było obojętnem, kto rządzi Multanami, byle uznawał się hołdownikiem Rzpltej i nie uchwalono poborów. Rozzuchwalony bezkarnością hospodar, wtargnął w granice Rzeczypospospolitej i spustoszył Pokucie. Wobec niezaradności sejmu, Zamoyski z właściwą sobie energją począł działać na własną rękę. Wyprawił na kresy hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego z wojskiem, jakie dało się naprędce zebrać, zaapelował do rycerskiej rzeszy, która ochotnie biegła pod jego rozkazy i pociągnął w pole, łącząc się z Żółkiewskim w Skale. Tu wygłosił płomienną mowę, w której wykazał konieczność utrzymania powagi Ojczyzny, jej prawa do Mołdawji, intrygi Michała, konszachty jego z Austrją, Szwedami i Rosją i ruszył na wołoską ziemię. W bitwie pod Bukovu, niedaleko Plojeszti, poraził na głowę o wiele silniejszego liczebnie przeciwnika, poczem Mołdawję oddał Jeremiemu Mohile, Wołoszczyznę zaś jego bratu Symeonowi na następujących warunkach: hołdownicy mieli płacić rocznie po 40 000 czerwonych złotych do skarbu Rzpltej, utrzymywać na swym żołdzie po 3.000 polskiego żołnierza, obsadzić zamki załogami polskiemi. Zaczęły się więc spełniać plany Zamoyskiego! Tatarszczyzna została na lądzie zupełnie odcięta od Turcji i podbicie Krymu stawało się prawdopodobniejszem. Ale plany te pozostały niespełnione, tem bardziej, że Polsce groziła nowa nawała od strony szwedzkiej.

Nie miał może Zamoyski piękniejszego dnia w życiu, jak ów, kiedy na sejmie w roku 1601 rozpoczęto obrady złożeniem mu publicznego podziękowania imieniem króla i narodu, za wyprawę wołoską. Marszałkiem Izby był nieprzychylny Zamoyskiemu Zbigniew Ossoliński. Ale i ten pokrewny Zborowskich, zapomniał o swej prywacie w tej chwili i złożył Zamoyskiemu hołd i dank za jego zasługi. Nie długo hetman spoczywał jednak na laurach: przyszło mu niebawem wyruszyć w pole przeciw Karolowi sudermańskiemu do walki, w której szczęście stale orężowi jego służyło. Była to wojna wielce uciążliwa; niepłatne wojsko, mimo największych ofiar Zamoyskiego z własnej kieszeni, rozchodziło się i topniało, zniechęcenie opanowało pułki! Zamoyski nie tracił jednak ducha, szedł naprzód i zwyciężał; mimo podeszłego wieku, jak prosty żołnierz wdrapywał się na mury Felina, gardząc niebezpieczeństwem i dając piękny przykład nieustraszonej odwagi podwładnym.

Odzyskawszy Inflanty, ruszył na Estonję i chcąc uzyskać wydatniejszą pomoc od króla i sejmu, zdał dowództwo Chodkiewiczowi, sam zaś ruszył do Warszawy. I znowu stany Rzeczypospolitej złożyły Zamoyskiemu publiczne za jego trudy, ofiary i zwycięstwa podziękowanie na sejmie w roku 1603. Od senatu przemawiał biskup krakowski Bernard Maciejowski, od stanu rycerskiego Szczęsny Krzyski, marszałek. Ale ani sejm, ani król nie byli zdolni pojąć jego wielkich myśli, nie dali się nakłonić do energicznego zwalczenia Szweda. Król zwłaszcza, zapominając co mu winien, szedł ostentacyjnie wbrew jego radom. Kanclerz odradzał Zygmuntowi powtórnego małżeństwa z arcyksiężniczką austrjacką, głosując za małżeństwem z księżniczką moskiewską Teodorą. Król uczynił przeciwnie. Kanclerz odradzał wdawanie się w sprawę Dymitra Samozwańca, którą pogardliwie nazywał „komedją Plauta albo Terencjusza", król i tu poszedł wbrew jego radzie! Wreszcie po zgonie Jerzego Fryderyka, na którym wymarł dom Hohenzollernów panujący w Prusach, Zamoyski energicznie domagał się wcielenia Prus do Rzeczypospolitej, Zygmunt zaś zdecydowany był oddać księstwo pruskie margrabiom brandeburskim. Wypowiedział mu to wszystko Zamoyski w oczy na sejmie w roku 1605, nie szczędząc nagany polityce króla, tak nieszczęśliwej dla Polski!

Była to ostatnia jego mowa, gdyż wkrótce potem, w dniu 3 czerwca 1606 zamknął powieki. Umarł w chwili, w której wzburzenie przeciwko królowi doszło do zenitu. Jak długo żył, nie przyszło do otwartego przeciw królowi rokoszu. Zamoyski bowiem był w całem tego słowa znaczeniu legalistą: kiedy kanclerz krakowski Janusz Ostrogski na czele hufca zbrojnego chciał zagrodzić drogę arcyksiężniczce austrjackiej Konstancji, Zamoyski, acz przeciwny temu małżeństwu, powstrzymał go od nierozważnego kroku. „Łatwo rozruch rozpocząć, lecz trudno go zahamować" powiedział wówczas, a bardzo bliska przyszłość okazała trafność tej przepowiedni. Po jego śmierci brakło człowieka jego miary i jego wpływu, ażeby zapewnić poszanowanie prawa i ustaw. Naród był w zupełnem rozdwojeniu — większość stała bezwzględnie przeciw królowi, mniejszość równie bezwzględnie za nim. Pisząc o tej chwili, powiada słusznie pan Nowodworski w cytowanej już rozprawie: „Powstało pytanie, po jakiej drodze pójdzie szlachta: po drodze rozwoju poczucia prawnego, czy też po drodze nieustannych rokoszów przeciw prawu, rokoszów prowadzących do zupełnej anarchji społecznej, innemi słowy mówiąc: czy uspołecznienie stanu szlacheckiego będzie z czasem postępowało, czy też zmysł społeczeński będzie zmierzał do zupełnego zaniku?"...

Niestety, stało się, jak się stać mogło najgorzej: węzły społeczne zaczęły się czem raz więcej rozluźniać i wytworzył się wreszcie stan, który popchnął potężne państwo Jagiellonów i Batorego w głąb przepaści!

Zamoyski był wyobrazicielem poglądów i dążności szlachty polskiej XVI. wieku, ale równocześnie stał on umysłowo tak wysoko, że nieoświecony tłum szlachecki nie potrafił ogarnąć wielkiej jego myśli i widnokręgów, które przed nim roztaczał. Najlepszym tego dowodem niepowodzenie jego projektów w sprawie uporządkowania elekcji i podbicia Krymu — wielkich myśli, które nie zostały zrozumiane!

Nie możemy zakończyć niniejszego szkicu, nie zaznaczywszy jeszcze jednej zasługi wielkiego kanclerza i hetmana, a to na polu narodowej oświaty. Czując wielkie braki w dziedzinie wychowania publicznego, starał się przeprowadzić potrzebne reformy, ale i tu nie powiodło mu się, a nawet w sprawie przekształcenia akademji krakowskiej, znalazł przeciw sobie kardynała Hozyusza. Wobec tego założył Akademję w Zamościu, która miała przeciwdziałać kierunkowi, nadanemu akademjom przez Jezuitów i krzewić nauki humanistyczne. Na wykonawcę swego projektu, wybrał słynnego poetę i humanistę Szymonowicza, który miał urządzić szkołę i postarać się o profesorów, kierownictwo zaś akademji powierzył również słynnemu poecie, Klonowiczowi. Jakkolwiek akademja nie spełniła w całości zamiarów i pragnień swego założyciela, przecież w dziejach wychowania odegrała poważną rolę. Zamoyski otaczał potężną swą opieką poetów i uczonych; znane są jego serdeczne stosunki z oboma powyżej wymienionymi, jak niemniej z Kochanowskim,

a te nieliczne wypadki ustanowienia komisarzy rządowych w ostatnich latach w miastach statutowych miały miejsce jedynie z powodów politycznej natury.

Z tych wszystkich powodów sądziłem, że wiec miast statutowych powinien wziąć w obronę magistraty przed tego rodzaju niesłusznemi obwinieniami i dlatego uważałem za konieczne do wniosków referenta Porzera zaproponować dodatkową rezolucję, następującej osnowy: „Pod żadnym warunkiem zamierzona reforma nie powinna w jakimkolwiek kierunku ścieśniać zakresu działania magistratów miast statutowych, spełniających agendy polityczne władzy pierwszej instancji".

Mały fejleton.

Rokowania pokojowe.

(Obrazek rodzajowy).

Czytamy w *Naprzodzie:*

Jak telegramy donoszą, mają się układy pokojowe między Rosją a Japonją odbywać w Waszyngtonie. Znając zapatrywanie wysokich sfer rosyjskich na sprawę pokoju, przypuszczamy, że rozmowa między pełnomocnikami obu państw w chwili, gdy znajdą się sami, weźmie następujący obrót:

Dyplomata rosyjski: Nim rozpoczniemy układy, muszę panu oświadczyć, że tylko znana humanitarność jego cesarskiej mości doprowadziła do obecnych układów pokojowych. Rosja nie uważa się za zwyciężoną i byłaby wstanie wojnę tę aż do zupełnego zwycięstwa prowadzić.

Dyplomata japoński: Życzę jego rosyjskiej cesarskiej mości jeszcze dużo tak zwycięskich wojen, jak obecna.

Dyplomata rosyjski: O, my moglibyśmy Japonję zniszczyć, gdybyśmy tylko chcieli.

Dyplomata japoński: Ale nie chcecie. Mikado za to zachowa waszemu cesarzowi wdzięczną pamięć. Z uwagi na wasze szlachetne sentymenta żądamy tylko małego odszkodowania wojennego. Tylko 3 miljardy rubli.

Dypl. rosyjski: Co? jak? Trzy miliardy?! Alboż zostaliśmy zwyciężeni?

Dypl. japoński: Ależ nie, ale boimy się okazać Rosji lekceważenie żądaniem mniejszej sumy.

Dypl. rosyjski: To co innego. Prawda, mieliście przecież jakieś wydatki, które wam zwrócić trzeba. Ale nie więcej, jak jeden miljard.

Dypl. japoński: Boimy się, czy to nie będzie zbyt mało ze względu na potęgę niezwyciężonego cara.

Dypl. rosyjski: Niczewo, niech będą 2 miljardy.

Dypl. japoński: Trzy, szanowny panie, inaczej wasza niezwyciężona armja nie wróci do domu.

Dypl. rosyjski: To dobrze. Car nawet tak nakazał. A więc jesteśmy w zgodzie?

Dypl. japoński: Jeszcze parę drobnostek. Co się tyczy Mandżurji...

Dypl. rosyjski: Ależ opuścimy ją. Najwyższa rada sanitarna uznała, że klimat tamtejszy jest dla zdrowia naszych żołnierzy bardzo szkodliwy.

Dypl. japoński: Zapewne, mieliśmy dowody. W takim razie i Władywostok i Sachalin są Rosji niepotrzebne...

Dypl. rosyjski: Dlaczego?

Dypl. japoński: Tam przecież mogą zajeżdżać tylko okręty, których nie macie, a zresztą klimat...

Dypl. rosyjski: Słusznie. Darujemy je wam; znajcie rosyjską wspaniałomyślność.

Dypl. japoński: Jestem szczęśliwy, że udało mi się pomódz wam w odkryciu nowej cnoty narodowej. Gratuluję panu, odniósł pan wielki sukces.

Dypl. rosyjski: Dziękuję. Wiem, że nie byłbym go osiągnął, gdyby nie nasza pogarda dla marnych zwycięstw. Odnieśliśmy ich dość.

Dypl. japoński: Do widzenia. Spieszę pisać raport do mego władcy.

Dypl. rosyjski: Ja jeszcze pierwej wstąpię się pokrzepić.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 15 czerwca.

Teatr miejski: „W jaskini lwa", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Przed domem inwalidów: Koncert muzyki wojskowej. Początek o godzinie 6 popołudniu.

W Salonie sztuk pięknych (w gmachu m. Muzeum przemysłowego): Wystawa prac Kazimierza Sichulskiego. Od godziny 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (15): Wita i Mod. Wita św. — (2): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, między tem bardzo słonecznie, słabe wiatry, ciepło; w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, wiatry, ciepłota wyższa.

Wybór ściślejszy do rady miejskiej. Do głosowania przy dzisiejszym wyborze ściślejszym do rady miejskiej, polecamy z naszej strony wyborcom następujących kandydatów:

Wojciecha Łukawskiego,
dra Teofila Ciesielskiego,
dra Jecheskiela Caro i
dra Szczepana Mikołajskiego.

Zdaniem naszem — jak to już zaznaczyliśmy wczoraj — czterej wymienieni kandydaci na wybór ze wszechmiar zasługują.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficjała w głównym urzędzie podatkowym w Tarnopolu, Franciszka Ksawerego Rozkosznego i adjunkta podatkowego we Lwowie, Zygmunta Trusiewicza, oficjałami, a adjunkta podatkowego w Śniatynie, Stanisława Zanka, asystentem przy cywilno sądowym urzędzie depozytowym we Lwowie.

Sprostowanie. W czwartej szpalcie feljetonu pt. Jan Zamoyski, w dzisiejszym numerze zaszły dwie omyłki, o których sprostowanie prosimy. W 6 wierszu od góry mylnie podano rok 1606 zamiast 1605, w 12 zaś wierszu tejże szpalty zamiast „kancierz" ma być kasztelan.

Morderstwo przy ulicy Kleparowskiej. W domu przy ulicy Inwalidów 21 mieszka rodzina Sumarów, złożona z ojca, Stanisława, matki i kilkorga dzieci, będąca postrachem całej tej części miasta i prawdziwem utrapieniem policji, która bez przerwy prawie bodaj jednego jej członka trzyma pod kluczem. Głowa tej rodziny jest rzekomo kanalarzem, dzieci uczą się niby rzemiosł, wszyscy natomiast, nie wyłączając matki, są złodziejami lub awanturnikami pierwszej wody. Ośmnastoletni Stanisław Sumara, jeden z synów tej rodziny, czuł żal do Stanisława Pone, 26 letniego murarza, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej l. 30, za to, że w ostatni wtorek tj. przedwczoraj nie pozwolił jemu i jego kamratom bić jakiejś obcej dziewczyny. Wczoraj około 8 godziny wieczorem przyszedł Pone przed dom swej matki pod l. 26 przy ul. Kleparowskiej i usiadł na brzegu obrosłego trawą rowu. Ulicą przechodził grając na harmonji młody Stanisław Sumara w towarzystwie kilku podobnych sobie towarzyszy i wszczął z Ponem sprzeczkę, w ciągu której posypały się z obu stron hańbiące słowa. Od słów przyszło do czynu i odezwały się policzki. Nagle dobył Sumara długi obosieczny nóż, pchnął nim adwersarza swojego w bok lewy i uciekł. Pone spłynął krwią w jednej chwili; chwiejąc się na nogach, doszedł do mieszkania swojej matki i jęcząc usiadł na podłodze. Krew lała się zeń strumieniem. Wezwano pomocy lekarzy z sąsiedniego szpitala w gmachu Inwalidów, przybył też stamtąd rychło lekarz wojskowy dr. Samuel Herzig, wszelkie jednak jego usiłowania i drugiego jeszcze wojskowego lekarza nie odniosły skutku i Stanisław Pone w ciągu pół godziny skończył życie, wskutek nadmiernego upływu krwi. Jak skonstatowano, nóż Sumary przebił mu tętnicę lewego ramienia.

Ośmnastoletni morderca, który wczoraj właśnie wypisany został na czeladnika przez majstra ślusarskiego Blausteina przy ulicy Gródeckiej 36, w chwili dokonania zbrodni nie był pijanym, zeznali zrzesztą świadkowie, że odgrażał się on już od rana, że Ponego zabić musi i w tym celu przygotował sobie długi obosieczny nóż kuchenny o czarnej kłódce. Zbrodniarza, który usiłował ukryć się w zakamarku na podwórzu mieszkania swoich rodziców, aresztował o godzinie wpół do 10 wieczorem ajent policji Pacana w asystencji trzech policyjnych żołnierzy.

Zabity Stanisław Pone, murarz, żonaty, bezdzietny, był, według opisu sąsiadów, człowiekiem statecznym i spokojnym. Zwłoki jego odstawił komisarjat III dzielnicy do zakładu medycyny sądowej, natomiast mordercę, nikłego wyrostka, po przesłuchaniu go na inspekcji policyjnej, odstawiono skutego do więzienia.

Kradzież. 39 sztuk bielizny, 8 srebrnych kubków i srebrną pozłacaną branzoletę, ogólnej wartości 12? koron, skradziono Kiwie Mandlowi, szkolnikowi, zamieszkałemu pod l. 6 przy ul. Szajnochy.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu pod przewodnictwem radcy szkolnego Próchnickiego złożyli: Bryda Władysław (z odzn.), Chajes Teofil, Chajes Saul (z odzn.), Hopfinger Ignacy, Kondrat Miron, Krohn Majej (ekstr.), Allerhand Saul, Aszkanazy Izrael, Barchacz Lisze, Antonów Andrzej, Grech Włodzimierz, Kornbaum Samuel, Hornicki Teofil, Kalmus Emil, Majewski Edward, Schutzmann Ignacy (z odzn.), Langrock Tobiasz, Bobrzyński Władysław, Drozdowski Bronisław, Kubala Józef, Jakubowski Bolesław, Lauterbach Majer, Schäffer Jerzy, Goldhammer Izydor, Rosen Baruch, Rudörfer Mechel, Walz Józef i Fritz Józef (z odzn.). Na 32 abiturientów zdało 28, a 4 dostało poprawkę z jednego przedmiotu po wakacjach; wynik przeto świetny, gdyż żaden nie przepadł.

Wyścigi w Wiedniu Z Wiednia donoszą: Na torze wyścigowym w Praterze odbywa się teraz nowa serja wyścigów kłusaków. W pierwszy dzień Zielonych Świąt rozgrywały się wyścigi o główną t. zw. letnią nagrodę (14.500 kor.). Nagrodę wziął koń ze stadniny „Wola" (namiestnika hr. Andrzeja Potockiego) „Lord Revelstoke", który w obu biegach, jakie były wymagane do otrzymania nagrody, przyszedł pierwszy do mety. Świetne zwycięstwo polskiego konia, który startował jako „outsider", zrobiło na torze sensację. „Lord Revelstoke" (4-letni ogier, kasztan) okrążył arenę w nadzwyczaj krótkim czasie, bo w 1 minucie 22·3 sekundach. Totalizator płacił w pierwszym biegu 99 : 10, w drugim 41 : 10. Za „miejsce" płacono: w pierwszym biegu 250 : 25, w drugim (wobec wybornego rezultatu pierwszego biegu) 38 : 25.

Znowu ukradli. *Wołżskij Listok* donosi, że fabryka Gnejsta ofiarowała 5000 funtów tytoniu dla żołnierzy na Dalekim Wschodzie. Tytoń był zwolniony od opłaty akcyzy i wysłany według przeznaczenia. Tymczasem fabryka otrzymała wiadomość, że tytoń nie został rozdany żołnierzom, lecz sprzedawany jest w sklepach charbińskich bez banderoli. Fabryka stara się o wyjaśnienie tej sprawy — lecz czy jej starania odniosą skutek, można mieć poważne wątpliwości.

„Po drodze..." Żołnierze żydowscy z Mandżurji nadesłali do *Fraindа* z różnych pułków listy, że nie otrzymali obiecanego wsparcia na Wielkanoc, o którem pisano w gazetach i czem zajmował się Komitet specjalny. Dla całego pułku wyborskiego np., w którym jest sporo żydów, nadeszły na święta zaledwie dwa funty wędlin koszernych. Jest to tem dziwniejsze, piszą, że Komitet zebrał podobno na ten cel 120.000 rubli.

Gdzie się znajduje Bezobrazow? W Petersburgu wiele mówią obecnie o sekretarzu stanu Bezobrazowie, który z powodu licznych nadużyć i malwersacji ma być oddany pod sąd. Tymczasem niewiadomo zupełnie, gdzie się on znajduje. Cztery lub pięć miesięcy temu mieszkał on w Szwajcarji, ale potem gdzieś znikł, tak, że nikt nie zna miejsca jego pobytu. Widocznie zwąchał zawczasu pismo nosem i ulotnił się gdzieś bez śladu.

Ks. arcybiskup Symon w Ameryce. Z Rzymu piszą: Wobec całego szeregu fałszywych wiadomości o podróży ks. arcybiskupa Symona do Ameryki północnej, umieszczonych w różnych dziennikach polskich, uważamy za bardzo pożyteczne, dla powstrzymania niepotrzebnych komentarzy prasy — przypomnieć urzędowy komunikat, ogłoszony w *Osservatore Romano* zaraz po odjeździe ks. arcybiskupa Symona. Oto treść tego komunikatu w dosłownem tłómaczeniu: „Wbrew twierdzeniom niektórych dzienników możemy zapewnić, że monsignorowi Symonowi, arcybiskupowi tytular. Attalijskiemu, który świeżo wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, nie została poruczona żadna misja od Stolicy świętej".

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym Św. Anny (przy ul. Akademickiej l. 10) otwarty został we wtorek dnia 6 bm. Basen ten z ciągle zmieniającą się wodą, położony w samem śródmieściu, oddaje publiczności lwowskiej ogromne usługi a nadzwyczajna czystość, panująca w tym zakładzie kąpielowym, zaleca nie mało tego rodzaju zimne kąpiele w w czasie panujących upałów. Basen otwarty jest dla mężczyzn codziennie od godziny 6 do 9 rano i od godziny 12 do 8 wieczorem, zaś dla pań codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godziny 9 do wpół do 12ej przed południem. Kąpiel wraz z bielizną kosztuje 25 ct. (50 h.)

Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Festyn Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w czwartek dnia 29 czerwca lub w razie niepogody 9 lipca b. r. na Grze zamkowej.

* **Zarząd Samopomocy** galic. egzekutorów podatkowych podaje do wiadomości interesowanych członków, iż zwołane na dzień 11 i 12 czerwca b. r. walne zgromadzenie członków i delegatów w Przemyślu z braku statutem przepisanej większości ⅔ części delegatów nie odbyło się i że wobec tego w swoim czasie zwołanem będzie drugie zgromadzenie.

Zmarli:

W Rawie ruskiej zmarł Michał Underka, były kupiec i obywatel miasta Lwowa, przeżywszy lat 36.

W Rzeszowie zmarł Teofil Stan. Krzyczkowski, emer. radca rachunkowy kraj. dyrekcji skarbu, w 76 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „W jaskini lwa", komedja w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Pawła Bilhaud'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Jutro w piątek, teatr zamknięty.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Sprawa Mathieu", krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda, przekład Zofji Wójcickiej.

Szereg dorocznych popisów konc. szkół muzycznych, rozpoczął się w sobotę, dnia 10 bm., produkcją uczenic szkoły śpiewu Zofji Kozłowskiej. Zainteresowanie tym popisem było tak wielkie, że sala Domu Narodnego zapełniła się po brzegi. P. Kozłowska przedstawiła publiczności tylko pięć najlepszych sił swojej szkoły, zaawansowanych już pięknie i obiecujących wiele na przyszłość. P. Szymanowska odśpiewaniem dwóch aryj koloraturowych, zjednała sobie gorące oklaski publiczności, która podziwiała u tej młodziutkiej jeszcze adeptki sztuki śpiewaczej nadspodziewaną biegłość, koloraturę, lekkość i powiewność głosu i wielką muzykalność. Wszystko to są pierwszorzędne zalęty dla śpiewaczki koloraturowej. Wielkim wdziękiem odznaczyła się tak postać, jak i śpiew p. Dębickiej, która włada dźwięcznym głosem, znajdującym się już na najlepszej drodze do zupełnego wyszkolenia. P. Sipanek, zaangażowana do opery — to skończona i już zupełnie gotowa śpiewaczka na scenę. Sądząc po wielkim jej głosie, temperamencie i owładnięciu wszelkich środków technicznych, można jej wróżyć piękne rezultaty w karjerze scenicznej, którą obecnie ma rozpocząć. P. Kruszelnicka czaruje swym głębokim głosem, obdarzonym od natury niebywale pięknym dźwiękiem i barwą. Głos taki, to skarb prawdziwy, a sądząc po sobotniej produkcji, rozwija się on umiejętnie i systematycznie. Na zakończenie odśpiewała znana już naszej publiczności z estrady p. Steffiówna, laureatka konkursu p. Skarbkównej, pieśń Friedmanna, rozrzucając perły swego słodkiego, ogromnie sympatycznego głosu. P. Steffiówna, to wielki talent liryczny. Całość popisu świadczyła znów chlubnie o wysokich aspiracjach i dodatnich rezultatach szkoły p. Zofji Kozłowskiej.

Polska. Obrazy i opisy. Zeszyt I—III Wydawnictwo Macierzy polskiej z fundacji im. T. Kościuszki. Niezwykle piękne i na wielką skalę podjęte wydawnictwo przedsięwzięła Macierz polska we Lwowie. Obrazy i opisy Polski, których już trzy zeszyty opuściły prasę drukarską, obudziły ogólny poklask i zaciekawienie, najwybitniejsi bowiem autorowie pospieszyli ofiarnie na wezwanie Macierzy, zasilając wydawnictwo pracami wielkiego talentu, lub fachowej wiedzy, ujętej jednak w formę popularną i dla ogółu przystępną.

Krajobraz Polski, oblicze samejże ziemi polskiej, pojęte jako symbol duszy narodowej i jako skarbnica przeszłości i przyszłości naszej, znalazło swój poetyczny wyraz w prześlicznym, pełnym jędrności i siły wstępie, pióra Marji Konopnickiej. Trudno nawet wyobrazić sobie, by ktoś temat ten piękniej, wznioślej, a przytem z większą prostotą ująć i oddać zdołał.

Po poetycznej improwizacji Konopnickiej następuje fachowy artykuł w geografji fizycznej ziem polskich, pióra dra E. Komara. Autor, rozporządzający ogromnym zasobem przyrodniczej wiedzy, ujął swą rzecz w ramach krótkich i aczkolwiek stanął na stanowisku ściśle naukowem, potrafił jednak przedstawić w zarysie przystępnym i do poziomu czytelników dostosowanym ważniejsze momenty klimatyczne, budowę pionową, stosunki nawodnienia, a nawet geologiczne wpływy na ukształtowanie dzisiejszej postaci ziem polskich.

Zeszyt drugi i kilkanaście kart pierwszego, zajmuje etnografia ludu polskiego, opracowana przez tak wytrawnych badaczy i świetnych pisarzy, jak niedawno zmarły Karłowicz i A Jabłonowski. W zeszycie trzecim mieszczą się arcyciekawe znowu rozprawy dra Konecznego z zakresu geografji historycznej i dra Winiarza o ustroju społecznym i politycznym Polski Dla szerokich sfer czytelników najbardziej zajmującą pracą okaże się zapewne rys ludoznawstwa polskiego, a więc zeszyt drugi wydawnictwa. W szeregu barwnych szkiców, przewija się tu, jak w kalejdoskopie, obraz całej Polski wraz z jej życiem i obyczajami ludowymi, tak bardzo nieraz charakterystycznymi.

Plastykę opisu podnosi niemało całe mnóstwo nader udatnych rycin, przedstawiających typy ludowe ze wszystkich okolic kraju, wizerunki chat, domów, kościołów itp. Istotnej wartości dzieła odpowiada zresztą zupełnie nader ponętna szata zewnętrzna, druk i papier wykwintny, piękne ilustracje, mapy, opracowane specjalnie przez prof. Majerskiego. Gdy zaś uwzględnimy i niską cenę wydawnictwa (1 korona za spory zeszyt), to wątpić chyba nie można, że zamiar Macierzy powiedzie się najzupełniej i piękna ta książka znajdzie się w każdym domu polskim średnio nawet inteligentnym i narodowo uświadomionym. Kto zaś widział pierwsze zeszyty, oczekuje z pewnością z upragnieniem dalszego ciągu tego nad wyraz cennego i pożytecznego wydawnictwa. *Nit.*

Szach perski we Lwowie.

Po śniadaniu udał się szach do salonu, skąd po chwili rozmowy ze swem otoczeniem udał się na poobiednią drzemkę. Przeciągnęła się ona dość długo, co też spowodowało tak znaczne opóźnienie przejażdżki.

Przejażdżka po mieście.

Wiadomość, iż szach postanowił odbyć o godzinie 3 popołudniu przejażdżkę po mieście, zgromadziła o naznaczonej godzinie na placu Marjackim liczne tłumy publiczności. Wreszcie po dwu godzinach oczekiwania, ukazał się na schodach szach, wsparty, jak zazwyczaj, na ramieniu wielkiego wezyra. Za nim postępowali syn i wnuk, oraz najwybitniejsi członkowie świty. Zgromadzona przed hotelem publiczność powitała ukazanie się szacha odkryciem głów.

Poczęto wsiadać do pojazdów, poczem ruszył długi ich szereg w drogę.

Szach jechał z wielkim wezyrem i dwoma dostojnikami dworu. Zwolna przejechano pl. Marjackim, ul. Karola Ludwika koło gmachu teatru, Krakowską, Grodzickich, pl. Strzeleckim, Teatyńską na Wysoki Zamek, gdzie szach spożył w restauracji herbatę z bułką i masłem. Tu na życzenie szacha namiestnik przedstawił mu panią M. hr. Pinińską.

Z Wysokiego Zamku powrócono ulicą Unji Lubelskiej, Teatyńską, Kurkową, Wałami gubernatorskiemi, ul. Czarneckiego i pl. Bernardyńskim do hotelu.

Po powrocie z przejażdżki.

Czas przed obiadem przepędził szach w swych apartamentach, kilkakrotnie wychodząc na balkon, skąd odfotografował zgromadzone przed hotelem tłumy.

O godzinie wpół do ósmej przedefilowała przed hotelem młodzież z kolonji wakacyjnych z muzyką studencką na czele. Tony muzyki wywołały na balkon szacha i młodych książąt, którzy z zaciekawieniem przyglądali się defilującej dziatwie.

Obiad.

O godzinie 8 odbył się obiad. Szach, jak zwykle, spożył go w towarzystwie syna i wnuka. Menu stołu szacha było następujące:

1. Barszcz po polsku (na własne życzenie władcy Persji). 2. Sandacz. 3. Paszteciki i krokiety. 4. Czomber sarni. 5. Kurczęta po polsku i sałata. 6. Groszek i marchewka młoda. 7. Lody. 8. Owoce sery, lemoniada, orszada, mazagran, ciasta, pomadki.

Serwis, na którym jada szach, jest w stylu zakopańskim, malowany ręcznie. Dostarczyła go firma tutejsza p. Kazimierza Lewickiego. Łyżki do sałat i kompotów, podawane do stołu, są z drzewa jaworowego w stylu zakopańskim o bogatej rzeźbie.

Podczas obiadu rozmawiał szach z p. Brzezickim, wypytując się o czas, w którym Polska utraciła niepodległość, dalej na ile części ją podzielono, a w końcu, czy żywimy nadzieję odzyskania niepodległości i kiedy. W ciągu rozmowy zaznaczył dalej szach, iż pragnie zatrzymać się w Krakowie.

Równośnie odbywał się obiad dla świty o podobnem menu.

Zapowiedziany na godzinę ósmą wieczorem capstrzyk nie odbył się z powodu żałoby dworskiej po śp. arcyksięciu Józefie.

W teatrze.

Zapowiedziane na wczoraj wieczór przedstawienie galowe zgromadziło w teatrze liczną publiczność, która z niecierpliwością oczekiwała przybycia szacha i jego świty. Próżnem jednakże było czekanie, ponieważ ani szach ani też nikt ze świty na wyraźne jego życzenie nie przybył na przedstawienie, a to z powodu żałoby dworskiej po śp. arcyksięciu Józefie.

* * *

Na skutek polecenia szacha, dostarczono mu wczoraj popołudniu wszystkich pism lwowskich, a p. Brzezicka tłómaczyła mu artykuły, opisujące pobyt jego we Lwowie.

* * *

Kraków. (Tel. pryw.) Według ostatnich zarządzeń, szach perski przyjedzie tu dnia 16 o godz. 8 m. 45 wieczorem. Na dworcu umieszczoną będzie kompanja honorowa z muzyką. O godz. 9 min. 4 odjedzie szach do Wiednia. Podróż z Krakowa do Wiednia będzie trwała 19 godzin i 38 minut.

Głosy publiczności.

Wszystkich PT. Kolegów biorących udział w głosowaniu przy wyborze ściślejszym do Rady miasta Lwowa upraszamy gorąco o niezawodne poparcie kandydatury dr. Kazimierza Łuczkiewicza i dr. Szczepana Mikołajskiego, szczerego demokraty i gruntownego znawcy samorządu i administracji gminnej. Upraszamy o niezawodne jawienie się przy urnie wyborczej. Leon Adamowicz, Czesław Adamski, Emil Begiński, Edmund Cenar, Romuald Deszberg, Franciszek Dubrawski, Jan Faff, Albin Gawlik, Franciszek Haraszkiewicz, Michał Hubisz, Ludwik Jasiński, Kornel Jaworski, Feliks Kaliński, Juljan Klausek, Józef Kwiatkowski, Józef Lisowski. Antoni Pawęcki, Tomasz Rafiński, Wojciech Smereka, Jan Sileski, Leon Stachoń, Karol Stanisławski, Piotr Trojnar, Michał Wałach, Antoni Władyka, Ludwik Pierzchała.

Stulecie gimnazjum brzeżańskiego.

We wrześniu b. r. przypada setna rocznica istnienia gimnazjum w Brzeżanach, przeniesionego tam ze Zbaraża staraniem ks. Izabeli Lubomirskiej Z tej okazji komitet, złożony z byłych uczniów tego gimnazjum wydał odezwę, podpisaną przez dra E. Podlewskiego, emer. pr. k. skarbu i ks. kan. Teofila Pawlikowa, proboszcza woł. cerkwi, do byłych uczniów gimnazjum brzeżańskiego, zapraszając ich na zjazd, który się odbędzie w Brzeżanach w dniach 27 i 28 września.

W odezwie wymienione są osobistości wybitne, które w swoim czasie uczęszczały do gimnazjum w Brzeżanach. Oto ich spis:

Szymonowicz Grzegorz, acybiskup obrz. orm we Lwowie; Morawski Seweryn, arcyb. obrz. rzym. kat. we Lwowie; Litwinowicz Spirydjon, metropolita obrz. gr. kat. we Lwowie; Jasiński Adam, biskup obrz. rzym. kat. w Przemyślu; Hirschler Maciej, biskup obrz. rzym kat. w Przemyślu; Kuziemski Michał, biskup obrz. gr. kat. w Chełmie; Solecki Łukasz, biskup obrz. rzym. kat. w Przemyślu; Szaszkiewicz Markian, pierwszy poeta ruski w naszym kraju; Osadca Michał, autor pierwszej gramatyki ruskiej w naszym kraju; Bar. Jorkasz-Koch Adolf, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie; Hofmokl

---

Gornickim i Heidensteinem. Gdy dzieło tego ostatniego o wojnie moskiewskiej na sejmie konwokacyjnym w r. 1587 poddano zjadliwej krytyce, a nawet domagano się, by jako szkodliwe zostało spalone — pisał Zamoyski do sejmu: „Cierpiałaby na tem wolność Rp., gdyby takie pisma potępiano. Zresztą daremne to usiłowania i próżna z książkami wojna, bo im bardziej książki zakazane, tem bardziej będą poszukiwane. Jeśli kto ma co przeciw książce, niech pismem innem na nią odpowie".

Charakterystyczne to i dobitnie jego umysł malujące słowa!

Przeciwnicy Zamoyskiego przypisują mu wiele wad, wśród których główną rolę grają: zbytnia chciwość władzy i bogactwa, a nadto popędliwość. Zapewne, że bez wad on nie był, ale byłże od nich wolny którykolwiek wielki człowiek? Zresztą nie zawsze słuszne są te zarzuty; był ambitny, a przecież była chwila, gdy mógł śmiało sięgnąć po koronę i osadzić ją na swych skroniach!

O tem, że tego nie uczynił, zapominają, a zarzucają mu połączenie się z domem Batorych i utworzenie ordynacji Zamoyskich! Był chciwym bogactw — prawda; ale ile to razy z własnej kieszeni opłacał wojska, gdy sejm nie chciał uchwalić środków na prowadzenie wojny w obronie kraju! Był popędliwy — i to prawda; raz w gniewie cisnął o ziemię listem z podpisem króla, a drugi raz na gwałty szlachty, aby Stefan Batory zdał sprawę z szafunku sum państwowych, odpowiedział panom braciom pogardliwie: „Oto wam król jegomość liczbę czyni: jadł w piątek ryby, w sobotę grzyby". Rozgniewało to szlachtę do żywego!

Przyznać należy, że w obu wypadkach postąpił nieodpowiednio, ale w pierwszym wypadku podrażniło go nieposzanowanie ustaw, gdyż na owym liście królewskim, bez jego wiedzy i wbrew jego zakazowi położono pieczęć, w drugim nieposzanowanie króla przez szlachtę i jej nieusprawiedliwiona podejrzliwość.

Popędliwość jego dawała się często we znaki żołnierzom, ale wrodzona dobroć serca umiała złe naprawić. Naprzeciw tych wad ileż postawić można zalet i cnót! Zapisane są one nietylko na kartach dziejów, ale w pamięci pokoleń. Do dziś w Zamościu, który dzięki jego opiece rozwinął się i zakwitnął w krótkim czasie, wspominają z czcią imię hetmana, a sposób, w jaki urządził stosunki włościańskie w swej ordynacji, świadczy zaszczytnie zarówno o jego sercu, jak poczuciu słuszności. W dobie, w której nieograniczona władza pana nad chłopem wydawała się szlachcie rzeczą naturalną, sprawiedliwą i konieczną, Zamoyski nadaje włościanom grunta prawem dziedzicznem!

Spoglądając na tę, jakby ze spiżu ulaną postać wielkiego wodza i polityka, który czterem królom służył radą i orężem, który wypełnił swą osobą więcej niż ćwierć wieku dziejów naszych, rozumiemy uczucia owczesnego historyka, który żałośną wzmiankę o śmierci Zamoyskiego zakończył słowy: „Wie Polska kogo w Zamoyskim utraciła, lecz nie wie, kiedy podobnego mu mieć będzie"...

Jan, dr. med., prof. chirurgji na wszechnicy we Wiedniu; Ogonowski Emil, dr. filozofji, prof. literatury ruskiej na wszechnicy we Lwowie; Szaraniewicz Izydor, dr. filozofji, profesor historji na wszechnicy we Lwowie; Ogonowski Aleksander, dr. filoz. i praw, prof. prawa na wszechnicy we Lwowie; Jasiński Aleksander, prezydent miasta Lwowa i prezes lwowskiej Izby notarjalnej; Dobrzański Jan, polityk, publicysta i redaktor polski; Kaczała Stefan, polityk i publicysta ruski; Rittner Edward, dr. praw, profesor prawa na wszechnicy we Lwowie, następnie minister oświaty we Wiedniu; Jasiński Władysław, dr. med., lekarz we Lwowie, twórca fundacji dla wdów i sierót po lekarzach; Zenon Korotkiewicz, dr. praw, radca dworu i dyr. policji w Krakowie i wielu innych.

Szczegółowy program tej jubileuszowej uroczystości zostanie w swoim czasie ogłoszony i rozesłany wszystkim tym, którzy do uczestnictwa się zgłoszą, najdalej do dnia 15 lipca 1905.

Zgłoszenia z podaniem swego dokładnego adresu, przy dołączeniu opatrzonej własnoręcznym podpisem fotografji we formacie wizytowym, która do księgi pamiątkowej zostanie włożona, należy nadsyłać na ręce Jana Rudnickiego, notarjusza w Brzeżanach, nadto zaś nadsyłać na ręce ks. Antoniego Hochekera emer. katechety gimn. w Brzeżanach, jako skarbnika komitetu, od osoby po 20 koron na pokrycie kosztów zjazdu i przyjęcia.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Odpowiedź ministra.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, prezydent gabinetu br. Gautsch odpowiedział między innemi na interpelację p. Klofacza z powodu rzekomo tendencyjnie nieprzychylnych dla Rosji sprawozdań Biura korespondencyjnego o wojnie rosyjsko-japońskiej.

Minister odpiera zarzut. Dochodzenia wykazały, że wszelkie zarzuty są bezpodstawne i że Biuro korespondencyjnie trzyma się ściśle nałożonego nań obowiązku zupełnej objektywności i bezstronności, co już z tego wynika, że z innej strony podnosi się zarzuty, iż Biuro korespondencyjne rozsyła sprawozdania przychylne dla Rosjan.

Minister Hartel odpowiedział na interpelację p. Breitera w sprawie rzekomych nieporządków w administracji fundacji Hirschowskiej dla popierania szkolnictwa ludowego w Galicji i na Bukowinie. Minister przedstawia faktyczny stan rzeczy i wywodzi, że już sam skład kuratorjum jest gwarancją normalnego funkcjonowania instytucji. Zarząd jest przychylnie usposobiony dla nauczycieli fundacji i postępuje zawsze objektywnie i rzeczowo. Co się tyczy położenia nauczycieli w szkołaah fundacji, to minister podnosi, że administracja państwowa nie ma żadnego powodu do poczynienia jakichkolwiek zarządzeń, albowiem kuratorjum fundacji wynagradza wszelką nadobowiązkową pracę nauczycieli, odpowiednio do funduszów, jakie ma do dyspozycji, przyznaje wsparcia i subwencje nauczycielom, a w tym roku szkolnym ze względu na rzeczywiście panującą drożyznę przyznała jeszcze nadzwyczajny dodatek.

Wniosek naglący.

Przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem naglącym p. Praszka w sprawie nabycia przez zarząd wojskowy gruntów w gminie Lipnik w Czechach. Po krótkiej dyskusji, w której zabierał także głos minister obrony krajowej generał Schönaich, opisując szczegółowo faktyczny stan rzeczy i odpierając zarzuty wnioskodawcy, skierowane przeciw zarządowi wojskowemu jako nieuzasadnione, odrzuciła Izba wniosek Praszka.

Ustawa o kongrui.

Wreszcie przystąpiła Izba do porządku dziennego, t. j. do obrad nad przedłożeniem rządowem o kongrui. Przemawiali pp. hr. Sternberg, Conci, Schleicher Schuhmeier. Podczas mowy tego ostatniego, przyszło do karczemnych scen.

Gdy Schuhmeier powiedział, że atakując książąt kościoła, przez to nie poniża innej religji, przerwał mu hr. Sternberg słowami: Pan nawet nie jesteś zdolnym tego uczynić.

Było to hasłem do ostrej wymiany słów między Schuhmeierem i socjalistami a Sternbergiem. Obrzucano się wzajemnie niewybrednemi obelgami. Sternberg wołał do Pernerstorfera: Co mi za socjalista, który się pojedynkował!

Na to odpowiedział Pernerstorfer: To jest pospolite oszczerstwo. „Ein dreckiger Kerl".

P. Schuhmeier woła: W państwie socjalistycznem hr. Sternberg dawno już byłby w domu warjatów.

Hr. Sternberg: A Schuhmeier siedziałby w kryminale, dokąd należy. Zwrócony zaś do p. Pernerstorfera woła: Pan chodziłeś żebrać!

Pernerstorfer woła do Sternberga: Pan jesteś wielkim oszczercą.

Sternberg do Schuhmeiera: Hutschenschleiderer! (Człowiek wprawiający w Praterse w ruch huśtawkę i biorący za to drobne na piwki).

Pos. Gräfl do Sternberga: Tego trzeba stąd wyrzucić. Wołanie u socjalistów: Precz z tym oszczercą, łotrem i t. d.

Sternberg wychodzi z ław socjalistów, poczem Schuhmeier spokojnie kończy mowę i oświadcza się przeciw ustawie. Jest on za rozdziałem Kościoła od państwa i szkoły.

Prezydent izby hr. Vetter wyraża ubolewanie z powodu ostatnich scen i prosi, aby w interesie godności Izby sceny się te nie powtarzały.

Poseł Gładyszowski prosi o podwyższenie płac kleru grecko-katolickiego.

Minister Hartl oświadcza, że uregulowanie kongruy jest koniecznością gdyż obecne stosunki nie dadzą się dłużej utrzymać. Przedłożenie ma na celu uwzględnienie powszechnie uznanej konieczności polepszenia bytu materjalnego kleru niższego. To nie jest możliwem bez przyczynienia się ze strony państwa, gdyż fundusz religijny jest bardzo obciążony. Mowca ostrzega przed zbyt wysokiem oszacowaniem majątku kościelnego jakoteż przed zbyt wysokiem szacowaniem dochodów pewnych książąt kościoła. W końcu prosi o przekazanie ustawy komisji. Na tem obrady przerwano.

Przy końcu posiedzenia zabrał głos pos. Schönerer i zrobił zarzut, iż posłom wypłacono dyety podczas trwającego miesiąc odroczenia izby. Dalej przemawia przeciw wyborowi deputacji kwotowej, zanim uregulowane zostaną stosunki na Węgrzech. W końcu żąda załatwienia swego wniosku w sprawie unji personalnej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod koniec wczorajszego posiedzenia izby powstała w kołach poselskich obawa, iż nie da się doprowadzić do drugiego czytania traktatu handlowego z Niemcami, gdyż Czesi żądają w zamian pewnej gwarancji dla swych postulatów, których atoli rząd dać nie może. Jedyną nadzieją jest ten fakt, że Czechom wiele zależy na dojściu do skutku jesiennej sesji sejmu czeskiego, więc też, aby nie uniemożliwić obrad w sejmie czeskim nie będą stawiali przeszkód obradom w parlamencie.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie. Na wstępie prezes Koła hr. W. Dzieduszycki przemówił mniej więcej w te słowa: W ostatnich dniach doznaliśmy nowego dowodu łaski i miłości cesarza. Cesarz w odręcznem piśmie, wystosowanem do namiestnika hr. Potockiego, raczył oświadczyć, że ulegając życzeniu kraju, zgadza się na to, aby nasz zamek wawelski przeznaczony był na jego rezydencję. Prócz tego wyraził życzenie, aby część zamku przeznaczoną została na muzeum sztuki i pamiątek historycznych, tak, aby ten wspaniały gmach po swem odnowieniu zachował pełną chwały przeszłość naszą.

W końcu wspaniałomyślny monarcha raczył wyrazić wolę przyczynienia się znaczną kwotą do odnowienia tego zamku. Tak, jak cały kraj przyjął z wdzięcznością ten nowy dowód łaski i miłości monarchy, tak niech i Koło polskie wyrazi przez powstanie wdzięczność dla najmiłościwszego nam cesarza i króla.

Posłowie już przy pierwszych słowach hr. Dzieduszyckiego powstali, a gdy skończył, zabrzmiały oklaski.

Nadesłane przez magistrat lwowski pismo w sprawie o kolejach drugorzędnych, a głównie w sprawie ruchu na linjach w mieście, przekazano komisji kolejowej.

Petycję Tow. gospodarczych w sprawie dróg wodnych, przekazano komisji wodnej, a drugą petycję co do produkcji chmielu odstąpiono posłowi hr. Szeptyckiemu.

Pismo duchowieństwa czeskiego w sprawie kongrui, odstąpiono ks. Pastorowi.

W sprawie posła Walewskiego, na wniosek komisji parlamentarnej, wezwano tych posłów, którzy zasiadają w komisji, wybranej na wniosek p. Walewskiego przez Izbę poselską, celem zbadania jego sprawy, aby wobec ostatniego procesu rzecz jeszcze raz dokładnie rozpatrzyli i przedstawili Kołu odpowiednie wnioski.

P. Głąbiński porusza sprawę znanego zakazu ks. Hohenlohego, namiestnika Istrji, który zabronił sprowadzania do robót robotników galicyjskich, z powodu panującej rzekomo w Galicji epidemji zapalenia opon mózgowo rdzeniowych. Mowca domaga się, aby Koło poczyniło kroki, by zakaz ten był cofnięty. Uchwalono uprosić prezydjum, aby interweniowało w tej sprawie.

Nastąpiła dyskusja o kongrui. Do przemawiania w tej sprawie w Izbie wydelegowano pp.: ks. Pastora i ks. hr. Komorowskiego.

W końcu omawiano postanowienie co do budowy kolei lokalnych. Po sprawozdaniu, złożonem przez p. Stwiertnię, uprawniono komisję parlamentarną do desygnowania ewentualnego mowcy, któryby zabrał głos w Izbie podczas dyskusji nad tą sprawą.

Na tem obrady zakończono.

Wojna japonji z Rosją

Wczorajsza wiadomość giełdowa o pogromie Leniewicza i wzięciu go do niewoli nie została potwierdzoną. Charakterystyczne jednak jest, że jak z Berlina donoszą do *Zeit* pogłoska ta wywołała wczoraj na giełdzie berlińskiej wielką haussę.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Echa klęski pod Tsuszimą.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że nieprawdą jest, jakoby na okrętach Niebogatowa zbuntowali się marynarze. Przeciwnie, marynarze bili się bardzo dzielnie, natomiast sam Niebogatow stchórzył i postanowił się poddać, a tłómaczył swoje postępowanie w ten sposób, że chciał przez ową kapitulację uratować 2500 ludzi. Niebogatow po powrocie do Petersburga, będzie postawiony przed sąd wojenny i pozbawiony stopnia admirała.

W Mandżurji.

Petersburg. (Pet. a. tel) Leniewicz telegrafował 13 b. m.: Dnia 11 b. m. nasze wojsko obsadziło kilka wsi. Tego samego dnia inny oddział wyruszył do kopalni koło Cranhedzi. Japońska kompania, która znajdowała się w kopalni, opuściła ją i cofnęła się na południowy zachód.

Rożdestwieński.

Londyn. (Tel, wł.) Z Tokio donoszą, iż gdy Rożdestwieński wyzdrowieje, będzie uwolniony, aby mógł pojechać do Petersburga i zdać tam raport carowi.

Rokowania pokojowe.

Petersburg. (Pet. ag.). Według depeszy z Waszyngtonu, z kół, zbliżonych do rosyjskiej ambasady, najwięcej widoków ma Haga, jako miejsce zjazdu pełnomocników, ponieważ jest siedzibą międzynarodowego trybunału rozjemczego, a nie jest stolicą mocarstwa i najmniej z wszystkich innych miast podlega wpływom dyplomatycznym.

Tokio. (B. Reutera). Nadeszło tu sprawozdanie posła japońskiego w Waszyngtonie, Takahiry, według którego rząd rosyjski mianował swego ambasadora w Paryżu pełnomocnikiem do rozpoczęcia rokowań pokojowych z Japonją. Jako miejsce zebrania się pełnomocników proponuje Rosja Paryż, ale rząd japoński nie godzi się na to, ponieważ Paryż jest stolicą państwa związanego z Rosją sojuszem, z drugiej strony wielkie oddalenie Paryża od Japonji sprawiałoby jej niemałe kłopoty. Japonja zaproponuje miejscowość położoną w pobliżu terenu wojny.

Japonja dotychczas nie mianowała swego pełnomocnika.

Waszyngton. Roosevelt zaprzeczył wczoraj popołudniu w interwiewie, jakoby były objawy zatamowania przedwstępnych kroków pokojowych.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Urzędowe koła powątpiewają, czy odpowiedź rosyjska zadowoli Japonję. Roosevelt doręczył notę Lambsdorfa japońskiemu ambasadorowi Takahirze, a ten odesłał ją do Tokio. Odpowiedzi z Japonji oczekują każdej chwili.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż cała prasa japońska zwraca się przeciw zamierzonemu zawieszeniu broni.

Paryż. (Tel. wł.) Pisma tutejsze zapatrują się bardzo sceptycznie na kwestję pokoju. Korespondent petersburski *Temps*'a donosi, iż w Mandżurji gotują się ważne wypadki. Przypuszczają, że walna bitwa jest już w toku.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Local Anzeigera* donosi: Pewien wybitny mąż stanu wyraził zdanie, że akcja pokojowa Roosevelta spełznie na niczem. Doradcy przekonali cara, że Japonja jest już u kresu swych wysiłków i wskutek tego pragnie pokoju.

Car pragnie więc poznać warunki Japonji po to, aby je odrzucić. Nie zgodzi się on ani na zniesienie twierdzy we Władywostoku, ani na warunki co do Mandżurji. Haussa w papierach rosyjskich na giełdzie nie potrwa długo i wnet nastąpi wielki spadek.

Hr. Lambsdorff nie jest odpowiednim ministrem na te ciężkie i ważne czasy. Cała akcja Roosevelta wyszła tylko na chwilową korzyść dla giełdy.

Z caratu.

Komisja do spraw robotniczych.

Gazety petersburskie komunikują, że opracowany przez wydział przemysłowy komisji Kokowcewa do spraw robotniczych projekt zmian w artykułach prawa karnego, dotyczących strejków i przedterminowego zrywania umowy najmu, przedstawia się w ogólnych zarysach, jak następuje:

1. Niedotrzymanie warunków umowy najmu nie może podlegać odpowiedzialności karnej. Naruszenie materjalnej strony umowy należy do kompetencji sądu cywilnego, przekroczenia zaś ściśle formalne — do sądu administracyjnego, tj. urzędu fabryczno-górniczego.

2. Odpowiedzialności karnej podlegają tylko winni dopuszczenia się gwałtów lub gróźb podczas strejku względem czyjejkolwiek osoby lub majątku.

3. Odpowiedzialność, zarówno karna, jak cywilna, ma być jednakowa dla pracodawców i pracowników.

4. Sam fakt zaprzestania pracy w zakładzie przemysłowym nie może być uważany za wykroczenie, wyjąwszy instytucje niezbędne dla życia publicznego (wodociągi, kanalizacja itp.).

5. Gwałty i groźby, które mogły mieć następstwa ujemne tylko dla osób interesowanych, będą rozpatrywane w drodze karnej jedynie na skutek skarg tychże osób. Jeśli zaś gwałty i groźby mogły wyrządzić szkodę także osobom postronnym, to inicjatywa oskarżenia należy do władz publicznych.

6. Wszystkie, wytoczone na skutek oskarżenia o gwałt lub pogróżki, sprawy rozpatrywane być mają w ogólnych instytucjach sądowych, według zwykłej procedury sądowej.

Wysokość samej kary za gwałt i groźby, prejekt czyni zależną od tego, czy dopuszczono się wspomnianych wykroczeń pojedyńczo, czy gromadnie i określa granicę jej od krótkotrwałego aresztu (nie więcej niż miesiąc za pogróżki i nie więcej, niż 3 miesiące za gwałt) do zamknięcia w więzieniu nie dłużej niż na 6 miesięcy.

Ruch przeciw kolonistom niemieckim.

Z gubernji ekaterynosławskiej donoszą, że wśród włościan tamecznych powstał groźny ferment, skierowany prawie wyłącznie przeciw miejscowym kolonistom — Niemcom. Nastrój staje się z dnia na dzień coraz bardziej niepokojącym. W niektórych miejscowościach wybuchły już ruchy agrarne, które przypuszczalnie rozrosną się w straszliwą niszczącą burzę. Wśród włościan staje się coraz popularniejszą myśl co do odebrania przemocą ziemi od Niemców. Koloniści niemieccy odwołują się o pomoc i opiekę do władz. Celem zapobieżenia nieporządkom przedsięwzięto pewne środki.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Reprezentacja ludowa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Projekt Bułygina w sprawie zwołania reprezentacji ludowej — jak donoszą *Nowosti* z wiarygodnego źródła — wyklucza izraelitów od udziału w reprezentacji, ponieważ nie byłoby słusznem, aby wbrew obowiązującym ustawom, ograniczającym prawa żydów, dopuszczać ich do korzystania z prawa wyborczego lub współudziału w zastępstwie ludów.

Rozruchy w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, że w guberniach: twerskiej, mohylewskiej i podolskiej wybuchły rozruchy chłopów, którzy plądrują dobra prywatne i koronne. Na Kaukazie znów Tatarzy pod grozą śmierci zmuszają Ormjan do przechodzenia na Islam.

Z Królestwa.

Sprawa nadawania depesz polskich.

Petersburska *Ruś* podaje stale we wtorki i w piątki artykuły o kwestji polskiej. W nr. 136 zamieściło pismo to, list otwarty znakomitej powieściopisarki naszej, Elizy Orzeszkowej, w sprawie przyjmowania telegramów w języku polskim. Eliza Orzeszkowa pisze, że kwestja depesz w języku polskim jest niejako epopeą, która się rozgrywa na wszystkich stronach Królestwa Polskiego i tak nazwanego Zachodniego kraju. Objaśnienie głównego zarządu telegrafów jest bezzasadne, albowiem urzędnikom wolno jest odpisywać depesze literami łacińskiemi. Łotyszów, Tatarów i Gruzinów mało jest w Królestwie Polskiem, nie można przeto praw Polaków określać na równi z prawami tychże narodowości w Królestwie Polskiem, a wreszcie nie jest to winą Polaków, że Rosja liczy w swym składzie państwowym tyle najróżnorodniejszych narodowości. Zakaz przyjmowania depesz po polsku, tyczy się nie tylko Carskiego Sioła, ale i Grodna, Kowna i Warszawy. Z Grodna nieprzyjęto depeszy polskiej do Warszawy, a z Warszawy takiejże do Kowna. Do tego wielkiego dramatu, którym przepełniony nasz nieszczęśliwy kraj, miesza się oczywiście jeszcze ironję. Orzeszkowa żąda przeto jasnego określenia, gdzie wolno podawać depesze polskie, a gdzie nie, aby przynajmniej w tej kwestji zorjentować się można.

(Telegramy Dziennika Polskiego)

Masowy wyrok śmierci.

Warszawa. (Tel. wł.). Sąd wojenny skazał 46 robotników żydowskich, aresztowanych za udział w ostatnich rozruchach, na karę śmierci przez powieszenie. Dalszych 24 aresztowanych robotników żydowskich stanie w tych dniach przed sądem.

Zerwanie Unji szwedzko-norweskiej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Chrystjanja. Prezydent Berner wśród wielkiej uwagi odczytał na wczorajszem posiedzeniu storthingu pismo króla Oskara i wniósł o przekazanie go osobnej komisji. Izba bez dyskusji wniosek ten jednogłośnie uchwaliła, poczem obrady przerwano.

Chrystjanja. Storthing i rząd otrzymał kilkaset telegramów z rozmaitych stron kraju z rezolucjami licznych zgromadzeń, na których dziękowano storthingowi i rządowi za energiczne wystąpienie w obronie praw Norwegji i jej samodzielności i wyrażono gotowość do wszelkich ofiar, któreby były konieczne w celu przeprowadzenia uchwalonych przez Storthing i rząd zarządzeń.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Na posiedzeniu kongregacji Komitatu Borsod pos. Viconyi z partji Kossuta przedłożył następujący wniosek: Ponieważ zachodzi uzasadniona obawa, że projektowanem jest rządzenie przy pomocy rozporządzeń, że podatki, których Izba nie uchwaliła, będą ściągane, a także bez uchwały Izby odbywać się będzie pobór rekruta, Komitat wzywa wszystkich urzędników i naczelników gmin, aby w myśl przysięgi złożonej na konstytucję odmówili wykonania ewentualnym nielegalnym rozporządzeniom rządu. Kongregacja Komitatu poleca wiceżupanowi, aby wszystkie rozporządzenia nowego rządu wystosowane do niego przedkładał kongregacji. Wniosek ten uchwalono 64 głosami przeciw 24.

Postanowiono dalej powyższą uchwałę przesłać w odpisie innym Komitatom.

Budapeszt. Nowy gabinet przedstawi się sejmowi prawdopodobnie w przyszłą środę a złoży przysięgę w niedzielę podczas pobytu króla w Peszcie z okazji pogrzebu arcyks. Józefa.

Zgon śp. arcyksięcia Józefa.

Rjeka. Przybył tu arcyksiąże Karol Stefan, który będzie reprezentował cesarza na uroczystościach pogrzebowych aż do przywiezienia zwłok śp. arcyksięcia Józefa do Budapesztu.

Budapeszt. Izba magnatów poświęciła wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie pamięci arcyksięcia Józefa. Uchwalono wziąć udział in corpore w pogrzebie.

Kongres Marjański w Pradze.

Praga. Dziś przedpołudniem na ostatniem posiedzeniu Kongresu Marjańskiego powzięto szereg rezolucyj, między innemi w sprawie utworzenia Marjańskich kongregacyj w szkołach średnich, w przedmiocie rozpowszechnienia pielgrzymek, w sprawie duchowego i obyczajnego ukształcenia płci żeńskiej, w sprawie nierozerwalności prawnie zawartego chrześcijańskiego małżeństwa, wreszcie rezolucję zwróconą przeciw ruchowi *Los von Rom*. Kongres uchwalił urządzić pielgrzymkę z całych Czech do Lourdes i wybrać w interesie zbliżenia się obu narodowości na granicy językowej miejscowość Bösig za miejsce pielgrzymek.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). Cesarz mianował dyrektora seminarjum w Tarnopolu, Emila Mikułowskiego, radcą rządu.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.). Arcyksiężna Marja Józefa nadała Marji hr. Tarnowskiej z domu księżniczce Światopełk-Czetwertyńskiej, order krzyża gwiaździstego.

Nowy dyrektor Zakładu kredytowego. Wiedeń. (Tel.). Komunikat dyrekcji zakładu kredytowego donosi; Dyrektor filji lwowskiej tego zakładu, pan Posner, po 35 latach służby, wniósł prośbę o emeryturę. Uczyniono temu z ubolewaniem zadość i wyrażono mu uznanie. Pan Posner odstępuje od 1 stycznia 1906. Kierownictwo filji lwowskiej obejmuje po nim dr. Jan Steczkowski, dotychczasowy dyrektor gal. kasy oszczędności we Lwowie. Pan Posner zatrzymuje mandat członka rady zarządczej „Petrolei" i towarzystwa naftowego.

Sp. dr. Mikulicz. Wrocław. (Tel. wł.). Zmarł tu na raka w żołądku znany chirurg, profesor w uniwersytecie wrocławskim, a przedtem profesor w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dr. Mikulicz

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 14 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—. Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 304·50 Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·50 Węg. Banku z p. po 100 zł. 4 proc. 273·50. Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 105·50 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·80. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 482·50 Clary 40 zł. m. k. 156·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—. Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·25, Losy [illegible] arc. Rudolfa 10 zł. 64·—. Salma 40 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·75, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·50.

— **Berlin** 14 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 209·—, Staatsbahny 143·25. Diskonto Comandit 190·70 Berlińskie Towarz. handl. 170·90, Laura 265·60, Bochum 250·50. Kolej połud. wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 130·25 Kolej morza Śródziemnego 95·25 Kolej Meridionalna 154·10, Losy tureckie 136·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 214·40, Kolej Marienburg-Mławska —·—, Konsolidation 425·50, Lombardy 18·50, Kolej Henry 117·50, Niemiecki bank narodowy 132·—, Kanada Profered 148·80, Akcje żeglugi hamburskiej 151·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 267·25

— **Berlin** 14 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 czerwca. Austrjackie kredyty 209·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·40, Laura —·—.

— **Paryż** 14 czerwca 3 procentowa renta 99·72, mąka 31·05

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 czerwca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. W. Jabłonowska z Zagwoździca. Br. C. Hübel z Wiednia. Br. J. Romaszkan z Podola ros. J. Łukaszewicz z Podola ros. Kapitan M. Huber z Fregaty. S. Younga z Nahaczowa. A. Younga z Surmanówki. Prof. Pekotsch z Wiednia. A. Sokołowski z Ukrainy. Ks. J. Trzopiński z Kochawiny. L. Goldman z Wiednia. O. Thoma ze Studgardu. Ks. Knap z Beska. W. Sadowska z Podola ros.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Józefina Kaempfowa

żona kapitana

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 14 czerwca b r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w ciężkim smutku pogrążony mąż z córką zaprasza.

Lwów, dnia 15 czerwca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·36	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·30	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów,
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·30	Kołomyi, Żydaczowa, Kőrösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·30 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Pociągi do Pustomyt i Szczerca.

W bieżącym sezonie letnim od dnia 11 czerwca począwszy, zaprowadza się na szlakach c. k. kolei państwowych w niedzielę i święta rzymsko katolickie osobne pociągi spacerowe Nr. 2119 i 2120 ze Lwowa do Lubienia i napowrót, powtóre takie same pociągi Nr. 1731 i 1732 ze Lwowa do Pustomyt i Szczerca i napowrót po cenach jazdy zniżonych.

Odjazd spacerowego pociągu Nr. 2119 do Lubienia Wielkiego ze Lwowa o godzinie 3 h 10 popoł., ze Stawczan o 3 h 43 popoł., przyjazd do Lubienia Wielkiego o 4·02 popoł.

Powrót spacerowym pociągiem Nr. 2120 z Lubienia Wielkiego o godzinie 9 h 14 wieczór, ze Stawczan o godzinie 9 h 31 w nocy, przyjazd do Lwowa o 10 h w nocy.

Odjazd spacerowego pociągu Nr. 1731 ze Lwowa do Szczerca, względnie do Pustomyt o 12 h 50 popoł. Przyjazd do Pustomyt 1 h 25 popoł., do Szczerca o 1·41 popoł.

Powrót spacerowym pociągiem Nr. 1732 ze Szczerca o 8·02 wieczór, z Pustomyt o 8 h 19 wieczór, przyjazd do Lwowa o 9 h wieczór.

Ceny biletów powrotnych do tychże spacerowych pociągów są następujące

Ze Lwowa do Stawczan i napowrót:
III kl. 0·90 h., II kl. K 1 40 h.
Ze Lwowa do Lubienia Wielkiego i napowrót:
III kl. K. 1·30 h., II kl. K. 2·10 h.
Ze Lwowa do Pustomyt i napowrót:
III kl. K. 0·90 h., II kl. K. 1·40 h.
Ze Lwowa do Szczerca i napowrót:
III kl. K. 1·30 h., II kl. K. 2·10 h.

Biletów do jazdy pierwszą klasą nie wydaje się przy tych pociągach.

Bilety powrotne nie są przenośne, a ważne tylko do wymienionych pociągów w dniu nabycia.

Dzieci w wieku 4 do 10 lat płacą przy tych pociągach spacerowych albo całe bilety w dotyczącej klasie wozu, lub połowę normalnej ceny biletu do jazdy zarówno tam, jako też i napowrót.

Bilety do jazdy są także do nabycia w biurze miastowem c. k. kolei państwowych we Lwowie (pasaż Hausmana).

Za c. k. dyrektora kolei państwowych:

Rybicki.

Dla letników!

Towarzystwo Pedagogiczne otwiera w bieżącym roku, podobnie jak w latach poprzednich, pensjonat przy swej kolonii wakacyjnej w Hucie korostowskiej. Pensjonat i kolonia mieszczą się w wspaniałym budynku. Budynek ten składa się z 26 pokoi, z których pokoje na piętrze przeznaczone są na pomieszczenie pensjonatu Dodać należy, że budynek po pierwsze piętro jest murowany, powyżej ze względów zdrowotnych drewniany, z pruskiemi, wyprawionemi ścianami. W dolnej części przypiera do budynku wielka weranda, na piętrze są balkony. Kuchnie i pokoje dla służby mieszczą się w obobnym budynku. Wielka sala służy do zebrań i zabaw. Wskutek rozkładu budynku goście nie pozostają w żadnej styczności z kolonistami, zajmującymi pokoje na dole. Okolica prześliczna, słoneczna, przeszło 500 m ponad powierzchnią morza położona, zasłonięta od wiatrów, otoczona górami i lasami szpilkowymi, z rzeką tuż przy zakładzie płynącą, oddalona o godzinę jazdy od Skolego, a 4 godziny od Lwowa, nadaje się pod każdym względem na letnie schronisko dla szukających odpoczynku i wytchnienia.

Ceny pokoi wynoszą za sezon, trwający od 10 lipca do końca sierpnia po 40 do 90 koron (zależnie od wielkości i położenia pokoju). Całkowite dzienne utrzymanie składające się ze śniadania, drugiego śniadania, obiadu z 4-ech dań, podwieczorku i kolacji, wynosi od osoby 3 korony. Rodziny otrzymują zniżki. Kuchnia smaczna, towary najlepszej jakości, potrawy na świeżem maśle przyrządzane, usługa skrzętna. Zarząd utrzymuje i odnajmuje za niską opłatą wózek. Lekarz i apteka w Skolem.

Przedsiębiorstwo to nie jest obliczone na zysk, a ewentualny skromny dochód obraca Towarzystwo na cele kolonii.

Bliższych wyjaśnień udziela codziennie kierownik kolonii i pensjonatu p. Michał Mucha, w biurze Towarzystwa Pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza l. 17, między 5 a 6 godziną po południu. Także listownie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.